**„Cmentarz żywych i umarłych. KL Plaszow w świadectwach więźniów” – wybrane fragmenty**

**Stella Müller**

*W baraku poza potwornym zaduchem panują pluskwy, nie mówiąc już o wszach. […] Te pluskwy to coś przedziwnego, one nie łażą, tylko fruwają. Do mnie wszystkie insekty lgną jak pszczoły do miodu. Raz nawet wysiliłam się na ubogi dowcip, kiedy mamusia usiłowała przynajmniej wytrzepać moje łachy z nadmiaru robactwa – powiedziałam, że dobrze byłoby, gdyby to paskudztwo miało tyle mocy, żeby mnie porwać w powietrze i przenieść nad drutami na wolność. Ale nawet tym nie wywołałam uśmiechu na twarzy mamusi. Coraz bardziej gnębi mnie jej smutna powaga, a tak serdecznie potrafiła się kiedyś śmiać.*

**Zwi Helmut Steinitz**

*Tu była codzienność ciężka i niebezpieczna, z setkami mężczyzn w jednym pomieszczeniu, nieznośne warunki higieniczne, bez zmiany odzieży i obuwia. Egzystencja bez przyszłości, w obcym otoczeniu, w przygnębiającej atmosferze i całkowitym porzuceniu. Tutaj jeszcze wyraźniej dała się odczuć bolesna strata rodziny, samotność i poczucie bezsilności.*

**Lejb Lejzon**
*Płaszów zaś to był całkiem obcy świat. Obóz budowano na terenie dwóch cmentarzy żydowskich, które naziści zbezcześcili i zniszczyli. To była ziemia jałowa, posępna i pełna chaosu. Kamienie, śmieci, drut kolczasty, groźne psy i jeszcze groźniejsi wartownicy – i całe hektary byle jakich baraków, ciągnących się po horyzont. Setki więźniów w łachmanach, pędzonych od jednej pracy do drugiej przez niemieckich i ukraińskich strażników z karabinami. W chwili, gdy znalazłem się w Płaszowie, nabrałem przekonania, że żywy stąd nie wyjdę.*

**Stella Müller**

*Dzisiaj przyjechała znowu ciężarówka na Górkę. […] W tym transporcie jest dwoje dzieci – chłopczyk, sądząc po wzroście, może ma dziesięć, może dwanaście lat, dziewczynka nie więcej niż cztery. Chłopczyk rozbiera się pierwszy, szybko, bardzo szybko, potem rozbiera dziewczynkę. Objął małą, przycisnął jej główkę do swojego brzucha i stoi nad grobem. Wszyscy w ostatnich sekundach swego życia stoją równo. Widać, jak mocno drgają jego ramiona. […]* *Chyba nie dożyję chwili, gdy ktoś kiedyś będzie umiał mi to wytłumaczyć. Nie mogę zrozumieć tej straszliwej nienawiści do nas wszystkich uwięzionych, bezbronnych. Mam cały czas przed oczami chłopczyka trzymającego w objęciach tę małą. Bić się, walczyć, tak kiedyś wyobrażałam sobie wojnę. Ale i to mi nie odpowiada. Wszystko się we mnie zamienia w płacz, płacz bezgłośny, bez łez, nie wolno płakać, to też zabronione.*